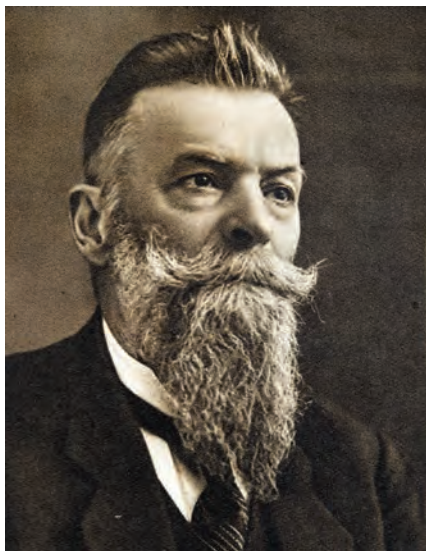


Dr Otton Andrzej Steinborn [1868–1936]

Lidia Smentek

Otton Andrzej Steinborn – szkic do rodzinnego portretu



Fot. 1. Dr Otton Steinborn („Światowid”, 15 sierpnia 1936, nr 33, s. 10; z zasobów Książnicy Kopernikańskiej, sygn. KM 01125)

I. Prolog

Każdy rodowity mieszkaniec Torunia, chcąc utworzyć historyczną listę miejskich lekarzy, rozpocznie ją od dr. Ottona Steinborna. Dlatego jako rodowita torunianka, w czasie promocji książki „Zasłużeni toruńscy lekarze we wspomnieniach. Wy-

brane sylwetki z XIX i XX stulecia” (red. Waldemar Jędrzejczyk i Lech Bieganski, wyd. A. Marszałek, 2016), jaka odbyła się 28 czerwca 2016 r., zapytałam jej redaktorów, dlaczego właśnie pominięty został ten nestor toruńskiej sztuki medycznej, znany i szanowany społecznik, wybitny działacz patriotyczny. Okazało się, że przyczyna była raczej natury technicznej i Profesor Jędrzejczyk na zadane pytanie z ubolewaniem odpowiedział, że z powodu braku kontaktu z potomkami kolekcja lekarzy jest faktycznie niepełna. Formatem książki jest bowiem przedstawienie wspomnień członków rodzin zasłużonych medyków, a nie opracowań i ogólnikowych życiorysów.

Szczęśliwie złożyło się, że 2016 rok był złotym jubileuszem mojej matury, uzyskanej w toruńskim Gimnazjum Kopernika. W związku z tym poszukiwałam kontaktu właśnie z członkami rodziny Steinbornów, ponieważ dwaj synowie Ottona, Adam i Witold, byli też maturzystami w mojej szkole. Obaj odnieśli zasługi w patriotycznej aktywności wśród gimnazjalistów, jeszcze podczas trwania zaboru pruskiego, dlatego do mojego jubileuszowego wspomnienia postanowiłam włączyć ich sylwetki. Z tego powodu udało mi się odnaleźć córkę Adama Steinborna, Bożenę, i syna Witolda Steinborna, Marka. Właśnie wnuczeta zacnego lekarza wyraziły zgodę na to, żeby w drugim wydaniu książki o toruńskich lekarzach znalazło się wspomnienie o ich dziadku, poparte pamiątkami przechowywanymi w rodzinnym archiwum. Dzięki temu powstający rozdział książki będzie swoistym *novum* na tle dostępnych biogramów Ottona Steinborna skompletowanych przez wielu autorów. Pojawia się tutaj kopie dokumentów, jakie dotychczas były tylko znane i pielęgnowane przez najbliższych.

Wstępna konsultacja powstającego opracowania z wnukiem, Markiem Steinbornem, stała się powodem dodatkowych poszukiwań archiwalnych. Powstał bowiem pewien dylemat. W wielu opublikowanych życiorysach Ottona Steinborna podawane jest jego drugie imię Andrzej, w związku z czym również w tytule tego rozdziału pojawiły się oba imiona. Fakt ten

jednak został zakwestionowany przez Marka, twierdzącego, że „Dziadek miał na imię tylko Otton, podczas gdy jego brat miał na imię Andrzej, zresztą przebywał on w Toruniu tylko bardzo krótko i prawdopodobnie stąd pojawił się powielany wszędzie błąd”. Czyżby faktycznie w tylu opublikowanych materiałach powtarzana była pomyłka, a w dodatku na pamiątkowej tablicy w Cekcynie została nawet wygrawerowana?



Fot. 2. Tablica pamiątkowa poświęcona dr. Steinbornowi

Kustosz Muzeum Ziemi Chełmińskiej, Anna Soborska-Zielińska, rozwiązała problem, prosząc Księdza Profesora Anastazego Nadolnego, Dyrektora Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie, o sprawdzenie w księgach chrztów...

Poniżej przedstawiona jest kopia zapisu w księdze, z którego wynika, że:

Wśród ochrzczonych 1 czerwca 1868 roku znalazło się dziecko: urodzony 25 maja (1868) Otto Andreas z ojca Johanna Steinborna, nauczyciela z Neu Summin oraz matki Elisabeth z domu Klemp. Rodzicami chrzestnymi byli: Martin Chilewski i Paulina Klemp.

Dlaczego również brat miał na imię Andrzej, pozostaje niewyjaśnioną zagadką. Jednocześnie powstaje pytanie, czy bohater tego wspomnienia miał na pierwsze imię Otto, nadane na

chrzcie, czy Otton, jak w istniejących dokumentach (przedstawionych poniżej). Okazuje się, że są to dwie równoważne wersje tego samego imienia, a druga forma powstała pierwotnie w wyniku odmiany fleksyjnej języka łacińskiego (mianownik: Otto, dopełniacz: Otta lub Ottona, a stąd Otton, podobnie jak Hugon).

Getauft im Jahre (1868.) Eintausend Acht Hundert								
Zahl aller Geborenen und Getauften.	Zahl der				Tag der Taufe (mit Jiffren und Wochstagen.)	Taufname des Kindes.	Tag und Stunde der Geburt (mit Jiffren und Wochstagen.)	Namen, Stand und Confession des Vaters.
	Ehe- lich.	Un- e- he- lich.	Ehe- lich.	Un- e- he- lich.				
1					den 1. Junii.	Otto	1868.	Martin Maria

vom			
Namen, Stand und Confession der	Wohnort des Vaters (bei unehelichen Kindern der Mutter.)	Namen, Stand und Wohnort der Tauf. Väter.	Wer die Taufe vollzogen hat.
Martin Maria	den 1. Junii.	Martin Maria	Ido

Ryc. 1. Akt chrztu

Jak wspomniałam, powstało wiele biogramów Ottona Andrzeja Steinborna. Jednym z nich jest obszerne opracowanie opublikowane w 1947 r. przez Helenę Piskorską, historyka, archiwistkę zatrudnioną w 1927 r. przez radę miejską i oddaną Toruniowi działaczkę społeczną. Opracowanie zaczyna się następująco:

Otton Steinborn był synem ziemi pomorskiej. Wykołysał go szum Borów Tucholskich, wśród których się rodził, dzieciństwo upłynęło wśród Borowiaków, Polakiem uczyniły go prześladowania ludu pomorskiego, a patriotyzmu uczyły chełmińskie Filomaty. Rodzina Steinbornów pojawia się w księgach kościelnych Kamienia Pomorskiego w XVIII wieku. Byli pochodzenia niemieckiego, a tradycja rodzinna przechowuje wiado-

mość o przybyciu ich na Pomorze w charakterze kolonistów po pierwszym rozbiórze Polski. Mieli gospodarstwo w Wielkiej Cerekwicy, na którym pokolenie jedno i drugie wyrosło w spokojnym dobrobycie. Ojciec Ottona Jan, ożeniwszy się wcześniej, został nauczycielem. Posadę otrzymał na wsi Borów Tucholskich.

Niech ten urywek będzie sumaryczną reprezentacją całego opracowania, szczegółowego i ciekawego, napisanego z pewną nutą kobiecej wrażliwości, aczkolwiek jego lektura nie sprawia wrażenia, że bogaty materiał jest dokumentowany przez osobę, która jest spadkobiercą rodzinnej tradycji. Brakuje więc poczucia osobistej bliskości autora z przedstawianym bohaterem. Zaznaczyć jednak należy, że Helena Steinbornowa, małżonka głównego bohatera, i Janina, jego synowa (małżonka Adama i matka spotkanej w Warszawie Bożeny), powołują się w swoich wspomnieniach na biogram autorstwa Piskorskiej, przyznając mu w ten sposób pełną wiarygodność.

Mimo powyższej autoryzacji przytoczone tutaj wspomnienie o zasłużonym toruńskim lekarzu i społeczniku jest autorstwa członka jego rodziny, zgodnie z formatem tej książki. Mianowicie atmosfera domu przy ulicy Łaziennej i aktywność jego mieszkańców wśród ludności Torunia są treścią artykułu wspomnianej już Janiny Steinbornowej; jego przedruk poniżej stał się możliwy dzięki zgodzie prezesa Towarzystwa Miłośników Torunia i redaktora naczelnego „Rocznika Toruńskiego” (gdzie pierwotnie był opublikowany). W niektórych momentach tekstu tego wspomnienia Janiny Steinbornowej (z oryginalnego artykułu usunięto odnośniki literaturowe) wstawione zostały fotografie i kopie dokumentów z rodzinnego archiwum kolejnego pokolenia Steinbornów oraz dodatkowe wiadomości odseparowane od głównego toku wspomnienia gwiazdkami i zaznaczone szarą czcionką.

Na koniec, w formie Addendum, jako ciekawostkę dotyczącą dr. Ottona Steinborna i jego ulubionej formy utrzymywania kontaktu z kolegami lekarzami, został przedstawiony krótki fragment wspomnienia autorstwa Marii Drążkowskiej-Brant.

II. Wspomnienia

Janina Steinbornowa, *Działalność społeczna Ottona i Heleny Steinbornów w Toruniu*, „Rocznik Toruński” 1967, t. 2, s. 87.

W 1848 r. w Moabicie, więzieniu berlińskim, przebywali między innymi i polscy działacze wolnościowi, jak Karol Libelt i Ludwik Mierosławski (uwięzieni w 1846 r.); uwolniła ich 18 marca rewolucja, która wybuchła w Berlinie. Wiosna Ludów trwała tu jednak krótko, a w stosunku do uczestników rozruchów zastosowano represje. Wśród studentów berlińskich, którzy za udział w uwalnianiu więźniów Moabitu relegowani zostali z tzw. wilczym biletem z uniwersytetu, spotykamy nazwisko Johanna Steinborna.

Przypominamy tu ów berliński epizod z życia ojca Ottona Steinborna dlatego, że wydaje się dość znamienity. Spolszczenie rodziny Steinbornów nastąpiło bowiem nie drogą powiązań rodzinnych (Johann Steinborn ożenił się bowiem z córką osadników fryderycjańskich w Borach Tucholskich, zwanych koschneidrami, Elżbietą Klemp), ani też w wyniku długoletniej asymilacji przybywsza wśród ludności miejscowej. Trudno też przypuszczać, aby wybór nowej ojczyzny podyktowała jakaś fascynacja mocarstwem: rosła wówczas przecież potęga Prus, a państwo polskie nie istniało od pół wieku na mapach Europy. Zachowaniem studenta Steinborna pokierował raczej odruch prawego charakteru, reagującego na niesprawiedliwość i bezprawie. I chyba to zadecydowało o jego późniejszej postawie; tu chyba, w sferze zjawisk psychologicznych szukać należy przyczyn, dla których jego syn, choć otrzymał jeszcze imię cesarzy niemieckich, stał się świadomym patriotą polskim.

Johanowi Steinbornowi udaje się znaleźć zatrudnienie w charakterze korepetytora w majątku Dąbskich koło Kościerzyny. Czy wrócił na Pomorze, ponieważ stąd pochodził (księgi parafialne w Kamieniu Krajeńskim notują nazwisko Steinborn

od końca XVIII w.), czy też – jak głosi inna wersja – pochodził z Nadrenii i znalazł się wówczas w Polsce po raz pierwszy? Nie wiadomo.

* * *

W tym miejscu Marek Steinborn dodaje, że według jednej z istniejących wersji Steinbornowie faktycznie pochodzili z Nadrenii-Palatynatu, kraju związkowego w południowo-zachodnich Niemczech, graniczącego od zachodu z Luksemburgiem. Właśnie tam znajduje się miejscowość i gmina *Steinborn*, należąca do powiatu pokrywającego południową część pasma górskiego Eifel. W sąsiednim kraju związkowym Saary, na południe od Nadrenii-Palatynatu, tuż przy dopływie rzeki Saary, też znajduje się miasteczko *Steinborn*, które może wskazywać korzenie rodziny, zwłaszcza że dawniej często nazwiska pochodziły od nazwy miejsca zamieszkania.

* * *

Przy pomocy Dąbskich uzyskał Steinborn posadę nauczyciela wiejskiego w Wielkiej Cerekwicy (powiat tucholski), później został kierownikiem szkoły w Nowych Suminach (powiat tucholski), gdzie 26 maja 1868 r. urodził się najstarszy jego syn Otton Andrzej. Musiał być on chłopcem zdolnym, skoro ojciec mógł go przygotować do czwartej klasy gimnazjum, do którego wstąpił w dwunastym roku życia, w Pelplinie. Przypuszczać wolno, że wyróżniał się wśród uczniów szczególnym zamiłowaniem do książek, jeżeli wychowawca powierzył mu uporządkowanie gimnazjalnego zbioru bibliotecznego; słusznie też tradycja rodzinna widziała w pelplińskim „wyczynie” załazek późniejszej działalności bibliotekarskiej Ottona Steinborna. Szkoła w Pelplinie nie posiadała wszystkich klas gimnazjalnych, rodzice przenieśli więc syna do Chełmna.



Ryc. 2. Opis fotografii na odwrocie i identyfikacja gimnazjalisty Ottona Steinborna (niebieskie strzałki na fotografii) przez Adama Steinborna (syna); Muzeum Ziemi Chełmińskiej, zdjęcie wykonane w Chełmnie w atelier Jana Szymonowicza (sygn. MZCH/E/266)

Gimnazjum tamtejsze, o wysokim poziomie nauczania, było na tych terenach jedynym zakładem, który prowadził jeszcze lekcje języka polskiego; zespół uczniów rekrutował się głównie z dzieci sąsiednich polskich dworów i dworków. Skierowanie syna do tego właśnie gimnazjum nie wydaje się przypadkowe. Jan Steinborn, ucząc w polskich wsiach, nauczył się już języka polskiego, a bismarckowskie metody germanizacji, prowadzonej wówczas na Pomorzu, musiały budzić w nim sprzeciw. Czy chciał syna przeobrazić całkowicie w Polaka, czy też kierowały nim tylko względy praktyczne: konieczność biegłego opanowania języka społeczeństwa, w którym przyszło żyć – trudno rozstrzygnąć. Świadomie natomiast zdecydował o swej politycznej przynależności młody Otton. Jego oceny kwartalne wykazują lepsze stopnie z języka polskiego aniżeli niemieckiego, a w 1882 r., w czternastym roku życia, przyjęty został do tajnego stowarzyszenia Filomatów. Celem stowarzyszenia było samokształcenie w historii i literaturze polskiej, tajne nauczanie tych przedmiotów w okolicznych wsiach. W ściśle zakonspirowanej organizacji Filomatów jej członków obowiązywała przysięga. Może warto tu przypomnieć rodzinną anegdotę, która jest też ilustracją nastrojów i postawy Polaków w zaborze pruskim. Z przysięgi filomackiej Otto Steinborn zwolniony został dopiero po uzyskaniu niepodległości Polski, z okazji pierwszego Zjazdu Filomatów w Chełmnie w 1921 r. Na zjeździe spotkał się nieoczekiwanie ze swymi synami, wówczas już studentami, Witoldem i Adamem; okazało się bowiem, że wszyscy trzej należeli do Filomatów, nie wiedząc o sobie nawzajem – wiernie dotrzymując przysięgi tajności stowarzyszenia.

* * *

W relacji Adama Steinborna, świadka obecnego na zjeździe w Chełmnie, wydarzenie to opisane jest w następujący sposób (*W Toruniu w latach 1917–1920*, [w:] *Filomaci Pomorscy, Księga pamiątkowa sesji naukowej oraz Zjazdu Filomatów w Wejherowie w dniu 20 maja 1972 roku*, red. Jerzego Szewsa, Gdańsk 1975):

Jak wspominałem, nie był nam znany w okresie konspiracji stan liczebny członków TTZ [Towarzystwo Tomasza Zana]. Dopiero po ogłoszeniu w prasie wiosną 1921 r. zaproszenia na Zjazd Filomatów do Chełmna i równoczesnym opublikowaniu zwolnienia z przysięgi – dowiedziałem się z materiałów zjazdowych, że w okresie konspiracji należało lub przyznawało się do tej przynależności około 40 członków. [...] Drugim dla mnie osobiście wzruszającym szczegółem ujawnień ze Zjazdu Chełmińskiego był fakt, że dopiero wówczas dowiedziałem się o „współ-konspiratorach” filomackich w tej samej rodzinie, tj. o swoim ojcu Ottonie Steinbornie i o bracie moim Witoldzie Steinbornie.

* * *

Filomacką działalność w chełmińskim gimnazjum przerwały w 1889 r. represje władz zaboru wobec tak polskiej orientacji szkoły; dochodzenia wykryły stowarzyszenie, którego członków – po przeprowadzeniu pokazowego procesu – wyrzucono z gimnazjum. Ostatnią klasę gimnazjalną i egzamin abiturientki złożył Otton w gimnazjum w Demmin (Niemcy) w 1891 r.



Das Zeugnis für den einjährigen Militärdienst erhielten zu Michaelis 1890 4, zu Ostern 1891 17 Schüler, davon gingen gleich ab zur weiteren praktischen Ausbildung zu Michaelis 2, zu Ostern 4 Schüler. Mit dem Zeugnisse der Reife wurden entlassen zu

Ostern 1891:

Nachrichte des Maturanten	Vor- und Name des Maturanten	Tag und Jahr der Geburt	Religion.	Stand und Wohnort des Vaters	Aufenthalt im Gymnasium in Demmin	Aufenthalt in Prima	Erwählter Beruf des Studium
158	Wüstenberg, ^{*)} Rafel	10. Januar 1871	ev.	Hofbesitzer in Lebbin, Kreis Demmin	9 Jahre	2 Jahre	Postfach
159	Moeller, ^{*)} Eugenried	4. Januar 1871	ev.	Stationenvorsteher in Tuchenow	2 1/2 Jahre	2 Jahre	Aufkäufer
160	Risch, ^{*)} Rudolf	30. Juni 1871	ev.	Hausbesitzer in Demmin	9 Jahre	2 Jahre	Jura
161	Riack, ^{*)} Gustav	29. August 1871	ev.	Postlektorat in Demmin	10 1/2 Jahre	2 Jahre	Postfach
162	Rebert, ^{*)} Reinhold	17. September 1872	ev.	Superintendent in Voß, Kreis Stettin	5 Jahre	2 Jahre	Theologie
163	Steinborn, Lito	26. Mai 1868	kath.	Lehrer in Klein-Mangel- mühle, Kreis Tuchel	1 1/2 Jahre	3 Jahre	Postfach
164	Wrasberg, Walter	29. Dezember 1872	ev.	Vater f., war Kreisphysikus in Demmin	9 Jahre	2 Jahre	Offizier
165	Zochunski, Theodorius	13. April 1870	kath.	Lehrer in Schrimm	1 1/2 Jahre	3 Jahre	Theologie
166	Wendhal, Paul	10. März 1873	ev.	Pastor in Gollnow, Kreis Stettin	6 Jahre	2 Jahre	Theologie
167	Höppner, Hermann	6. Oktober 1870	ev.	Heinberg, Kreis Demmin	9 1/2 Jahre	2 1/2 Jahre	Medizin
*) Wüstenberg, Moeller, Risch, Riack, Rebert wurden unter Erfolg der mündlichen Prüfung für reif erklärt.							
168	Steinborn, Lito	26. Mai 1868	kath.	Lehrer in Klein-Mangel- mühle, Kreis Tuchel	1 1/2 Jahre	3 Jahre	Postfach

Ryc. 3. Roczne sprawozdanie Królewskiego Gimnazjum w Demmin z roku 1890/1891. Na stronie 21 znajduje się spis maturzystów i pod pozycją 163 wymieniony jest Otto Steinborn urodzony 26 maja 1868 r., katolik, ojciec nauczyciel w Klein-Mangel Muhle (obecnie Mędromierz Mały, gmina Tuchola); uczęszczał trzy lata do prymy (czyli najwyższej klasy), a w gimnazjum w Demmin był półtora roku

Prześladowania chełmińskich Filomatów umocniły Steinborna w buncie przeciw przemocy władz pruskich wobec narodu polskiego, a młodzieńczy idealizm skłonił go do wyboru studiów teologicznych; widział zapewne swe powołanie w krzewieniu „polskiej wiary katolickiej” wśród Kaszubów, którą w tamtych czasach identyfikowano z patriotyzmem. Po roku jednak przeniósł się na medycynę; studiował w Berlinie (tu należał do Towarzystwa Naukowego Polaków), Monachium, Rostoku; roczną praktykę odbył w Poznaniu, a spe-

cializację i doktorat ukończył w Lipsku w 1899 r. Kosztowne studia uniwersyteckie umożliwiło Ottonowi Steinbornowi stypendium Towarzystwa Pomocy Naukowej w Poznaniu; występując o jego przyznanie, Janta-Połczyński tak pisał w uzasadnieniu: „Steinborn jest synem nauczyciela Niemca, którego będąc przychylnym Polakom, dzieciom swoim dał wychowanie polskie. Otton zupełnie poprawnie mówi po polsku i chce być Polakiem [...] Szkodaby było gubić młodą siłę, która z obcych szeregów w nasze wstępuje”.

Po złożeniu doktoratu, w tymże roku, młody lekarz osiedlił się w Toruniu. Przypomnijmy, że ówczesny Toruń był miastem



Ryc. 4. Anons w „Gazecie Toruńskiej” z 1899 roku, nr 253, s. 4 (dzięki uprzejmości Anny Soborskiej-Zielińskiej)

granicznym między dwoma zaborami, ufortyfikowany, z silną załogą pruskiego wojska; dawno stracił znaczenie ośrodka handlowego i spadł do rzędu małego miasta. Tym bardziej znamienne jest, że właśnie Toruń w końcu XIX w. był w pewnym sensie stolicą kulturalną społeczeństwa pomorskiego. W 1848 r. zawiązała się tutaj Liga Polska, która obejmowała swą

działalnością wszystkie dziedziny życia społecznego; rozwiązana została przez władze pruskie w latach 60. W 1875 r. powstało w Toruniu Towarzystwo Naukowe, istniało też od 1872 r. Towarzystwo Przemysłowe. Do obu tych towarzystw przystąpił Otton Steinborn, oba stwarzały możliwości różnorodnej działalności narodowej i społecznej. Był pewnie pożądanym członkiem, grupa bowiem czynnej inteligencji polskiej w Toruniu nie była liczna, gdyż większość urzędników, kupców i nauczycieli rekrutowała się z Niemców, przybyłych tu w ramach kolonizacyjnej działalności władz pruskich.

Tak więc umysłowe i kulturalne życie polskie w Toruniu musiało się opierać na aktywności społecznej, która organizowała czy to imprezy dochodowe na cele charytatywne, czy przedstawienia amatorskie, mające zastąpić teatr (toruński teatr jako niemiecki bojkotowany był przez Polaków). Na jed-

nym z takich spotkań poznał Otton Steinborn siostrzenicę aptekarza Kawczyńskiego z Apteki Radzieckiej pannę Helenę Kawczyńską z Poznania; w październiku 1900 r. wzięli ślub.

* * *

Bożena Steinborn wspomina w wywiadzie udzielonym redaktorowi toruńskiego dziennika „Nowości”, Szymonowi Spandowskiemu („Dziadek Otton i niepodległa Polska”, „Nowości”, 16 stycznia 2015):

Babcia odwiedzała wuja, który kierował Apteką Radziecką przy Szerokiej. Dziadek zaś przyjechał do Torunia po studiach i jako młody lekarz złożył wizytę aptekarzowi. Przy okazji poznał pannę Helenę Kawczyńską. To była miłość od pierwszego wejrzenia. Wiem od ojca, że dziadek następną wizytę w aptecę złożył już z bukietem kwiatów. Kiedy przyszedł po raz trzeci, dowiedział się, że panna Hela jest na ślizgawce. Poleciał tam i zobaczył, że panna Hela holendruje z przypiętym bukietem fiołków.

* * *

Toruński dom Steinbornów był w najpełniejszym tego słowa znaczeniu domem rodzinnym, tradycyjnie patriarchalnym; jednocześnie był miejscem spotkań swoistego sejmiku, który dyskutował, projektował, omawiał właściwie wszystkie aktualne, bieżące poczynania obywatelskie torunian na niwie kulturalnej, społecznej, a czasem i naukowej oraz politycznej. Harmonijne zestawienie tych pozornie przeciwstawnych elementów sprawiało, że gość czuł się tu jak w zaciszu rodzinnym i znajdował jednocześnie tyle różnorodnych podniet umysłowych.

Dom Steinbornów w Toruniu stworzyła Helena Steinbornowa, bez niej byłby on po prostu nie do pomyslenia. Ona sama bowiem łączyła w sobie cechy solidnej gospodyni z postawą aktywnej działaczki społecznej, jej zaś zamiłowania artystyczne nadały mieszkaniu przy ulicy Łaziennej staranną oprawę.

Placówka ta – bo chyba wolno tak nazwać dom Steinbornów – rozwinęła swą działalność, gdy była najbardziej potrzebna, w czasach zaboru. Dlatego wydaje się konieczne poświęcić kilka słów osobie Heleny Steinbornowej.



Fot. 3. „Placówka Steinbornów” przy ulicy Łaziennej; tylko te mury są niemymi świadkami historycznej przeszłości mieszkania na pierwszym piętrze, a drzwi wejściowe są te same, które zamknęły się za konduktem żałobnym w 1936 r., kiedy Otton Steinborn opuścił kamienicę na zawsze. Obok Wnuk Marek razem z portretem swojego dziadka. Według właściciela restauracji *Odessa*, znajdującej się, tak jak przed wojną, na parterze (historyczna fotografia poniżej), Huberta Jezierskiego, portret został znaleziony w czasie remontu pomieszczeń i teraz dumnie przypomina historię tej kamienicy

[Helena Steinbornowa] Urodziła się 10 lutego 1875 r. w Czarnkowie (woj. poznańskie), była córką Bronisławy z Winnieckich i urzędnika sądowego Juliana Kawczyńskiego, który przygotował ją do szkoły, kształtując w dziewczynce jednocześnie głębokie poczucie świadomości narodowej. W życiorysie, napisanym z inspiracji H. Piskorskiej, podkreślała to Helena Steinbornowa, pisząc: „Liczyłam zaledwie lat pięć, kiedy byłam świadkiem tajnego rozdzielania książek polskich, potem or-

ganizacji obchodów ku czci Jana Sobieskiego [...]. W dziewiątym roku życia, dla braku odpowiedniej szkoły w Koronowie (gdzie Kawczyńscy wówczas mieszkali) oddali mnie rodzice do internatu przy szkole licealnej pp. Danysz w Poznaniu, którego ideologia pogłębiła uczucia patriotyczne wyniesione z domu rodzicielskiego”. Po ukończeniu szkoły panien Danysz część uczennic doksztalała się dalej w stowarzyszeniu „Warta”, którego założycielką była Helena Rzepecka, a w którego organizowaniu Helena Kawczyńska brała udział. Członkinie prowadziły również tajne kursy języka polskiego. Nauczycielką Heleny Kawczyńskiej w urządzaniu imprez kulturalnych, wieczorków, odczytów, przedstawień i tym podobnych form działalności społecznej była profesorowa Jaroczyńska, żona malarza, u której też młoda Helena uczyła się śpiewu. Na innych prywatnych lekcjach poznawała historię sztuki i uczyła się – jak to wówczas nazywano – sztuki stosowanej. Owo dość wszechstronne – jak na mieszczańską pannę tamtych lat – wykształcenie oraz wdrażanie się do pracy kulturalno-oświatowej (jakbyśmy to dziś nazwali) zaważyło decydująco na pracy społecznej H. Steinbornowej i jej zasługach dla Torunia.

Na czym polegała praca społeczna Steinbornów w czasach zaboru? Trudno ją uszeregować, ponieważ w warunkach okupacji, których najwymowniejszym przykładem było tzw. prawo kagańcowe (zakaz publicznego posługiwania się językiem polskim), każda działalność społeczna prowadzona świadomie przez Polaków stawała się działalnością patriotyczną, narodową. Tak było i w Toruniu. Tu od stu prawie lat nie uczono się w szkołach ani języka polskiego, ani historii literatury i historii polskiej. Dlatego upowszechnianie najprostszych nawet wiadomości z tego zakresu było potrzebne, dlatego również – dziwne trochę dla nas – wystawienie tzw. żywych obrazów z Bitwą Racławicką było dla niejednego widza okazją do zapoznania się po raz pierwszy z insurekcją kościuszkowską.

W pracy Polaków istotne były formy organizacyjne, które trzeba było tak układać, aby stanowiły jednocześnie oficjalną,

legalną formę, i sprawny aparat konspiracyjnych poczynąń. Tak np. Polskie Towarzystwo Naukowe (powstałe w 1875 r. jako Polnischer Wissenschaftlicher Verein) było przez władze zaborcze dozwolone, oficjalnie bowiem skupiało nieszkodliwych „miłośników starożytności”, krajoznawców, turystów nieomal. Ówczesny wszakże prezes Towarzystwa, ks. St. Kujot, a z nim Steinbornowie (dr Steinborn był sekretarzem, bibliotekarzem, a później wiceprezesem Towarzystwa) prowadzili pod osłoną tej organizacji szeroką działalność. Organizowano w Toruniu i na Pomorzu odczyty z historii i literatury polskiej, prowadzono badania nad historią Pomorza, publikując materiały we własnych wydawnictwach („Roczniki” od 1878 r., „Fontes”, materiały źródłowe – od 1897 r. oraz kwartalnik „Zapiski Tow. Naukowego” od 1908 r.).

W Towarzystwie Naukowym dr Steinborn zajął się przede wszystkim biblioteką, którą skatalogował, i której zasoby powiększał, uzupełniając braki, rozszerzając zakres zbiorów. Czasem – jak z uśmiechem wspominał później – udawało mu się powiększać zasoby biblioteki Towarzystwa drogą „perswazji”, kiedy prowokował pomorskich bibliofilów do odpowiednich zapisów w testamentach.

W 1916 r. księgozbiór liczył 5 tysięcy tomów, a w 1917 r. wszyscy domownicy i goście Steinbornów cieszyli się spełnieniem wieloletniego marzenia doktora – nabyciem Estreicherskiej Bibliografii.

Towarzystwo Naukowe mieściło się przy ul. Wysokiej nr 16; z powodu zgromadzonych tu niewielu, ale „starożytnych eksponatów”, tj. znalezisk archeologicznych z terenu Pomorza, dom nazwany był „Muzeum”; w kamienicy tej działał się jednak znacznie więcej niż oficjalnie głosił szyld, a ożywienie siedziby Towarzystwa w dużej mierze było zasługą Steinbornów. Bywało, że w klubie-restauracji, na parterze, delegowany przedstawiciel Towarzystwa zabawiał przy zastawionym stole cenzora policji niemieckiej Hampla, aby w sali na piętrze bezpiecznie przebiegać mogła kolejna impreza kulturalna, oczywiście o patriotycz-

nym charakterze. Tu odbywały się owe „żywe obrazy”, nieme przedstawienia, ulubiona dziedzina Heleny Steinbornowej, która była ich „kierownikiem literackim” i reżyserem.

Były to aranżowane sceny ilustrujące sławne wydarzenia z historii Polski, najczęściej wedle obrazów Jana Matejki. Pamiętne było przedstawienie Kazania Skargi; Zamoyskiego wyobrażał (bo trudno powiedzieć „odgrywał”) krawiec Bolesław Makowski (późniejszy dowódca tajnej Organizacji Wojskowej „Pomorze”), malarz W. Sulecki był Skargą, dr Steinborn, z powodu brody, Zygmunt Wazą. Przy kolejnym podniesieniu kurtyny Zamoyski-Makowski, rozgrzany nastrojem sali, złamał regułę niemego przedstawienia i krzyknął: „Niech żyje Polska!”, a organizatorzy nasłuchiwali, czy siedzący w gmachu „alibi” imprezy, cenzor Hampel, nie posłyszał okrzyków. Chociaż dziś imprezy takie mogą nam się wydać nieco naiwnym środkiem walki z germanizacją, miały one jednak duże znaczenie, bo przy pomocy wrażeń wzrokowych utrwały widzom tematykę historyczną, a przede wszystkim świadomość narodową.

Poza „Muzeum” urządzano żywe obrazy w sali „Wiktoria”, gdzie np. w 1917 r., w rocznicę śmierci Kościuszki, odbyły się różne akademie i przedstawienia. Przed wybuchem I wojny światowej oraz w czasie jej trwania wrzała w Toruniu praca społeczna i narodowa. Organizacji polskich było wiele, wiele też form działalności. Nieomal we wszystkie poczynania Steinbornowie byli zaangażowani, doktor bardziej w naukowe i polityczne, jego żona w społeczne. Jeśli sama nie urządzała imprezy, to współdziałała w innych, jej aktywność i gotowość pomocy była dobrze znana.

Wspólne dyskusje w domu Steinbornów dawały z jednej strony możliwość przemyślenia nowych pomysłów, a z drugiej stwarzały rękojmię ich powodzenia, bo przy owym słynnym owalnym stole przy Łaziennej gromadzili się przedstawiciele różnych ugrupowań, różnych organizacji Torunia. Wspólnie z poznańskim Zarządem Towarzystwa Czytelni Ludowych, Wandą Szuman i Haliną Urbańską, utworzyła w 1917 r. Helena

Steinbornowa toruńską filię Towarzystwa (z agendami w terenie), która wchłonęła istniejącą wcześniej Bibliotekę Czytelni Kobiet i ożywiła mniej aktywne z dotychczasowych bibliotek TCL. Nowa placówka pod nazwą Zjednoczone Czytelnie w Toruniu, pod kierunkiem zasłużonej na polu tajnego nauczania polskiego Haliny Urbańskiej, prowadziła i wypożyczalnie, i czytelnie, nie ograniczając się do pożyczania „romansowej” beletrystyki, a podsuwając czytelnikom właściwe książki.



*W domu Steinbornów
przy „owalnym stole”.
3-ci z lewej prof. Stefan Demby.
Toruń, 1923.*

Fot. 4. Pierwszy od lewej dr Otton Steinborn, po lewej profesora Demby Helena Steinbornowa (Państwowe Archiwum w Toruniu, Akta Rodziny Steinbornów z lat 1893–1952/1975, V.1. sygn. 22–23)

Helena Steinbornowa wprowadziła do czytelnia na ul. Żeglarskiej publiczne czytanie gazet z komentarzami, mającymi

na celu uświadomienie narodowe. W tej czytelni brała czasem udział w zajęciach z dziećmi, prowadzonych przez Wandę Szuman, opowiadając bajki, ilustrowane własnoręcznie malowanymi przezroczami. Bajki te zresztą nie zawsze spotykały się z uznaniem dzieci, przydawała im bowiem scenerii z rzeczywistości, z krajobrazu pomorskiego; Czerwony Kapturek np. wędrował nie przez zaczarowany las, a po prostu przez Barbarkę. Chodziło bowiem o równoczesne rozbudzenie zainteresowania dla własnej ziemi.

Dla dorosłych, zwłaszcza dla kobiet, prowadzono tu popularne wykłady z zakresu historii i literatury polskiej oraz cykle, które byśmy nazwali dziś pod hasłem „praktycznej pani”, o racjonalnym odżywianiu itp. Helena Steinbornowa opracowała także broszurę z przepisami kulinarnymi, dostosowanymi do wojennych trudności żywnościowych. Te odczyty z broszurą wędrowały do filii w okolicznych miasteczkach czy osadach.

Okres wojny uaktywnił jeszcze bardziej pracę społeczną torunian. Rozwiniętą akcję pomocy dla ofiar wojny, rodzin żołnierzy, przesiedleńców, sierot prowadziło towarzystwo „Wełnianka”. Założone w 1915 r. skupiało kobiety zajmujące się legalnie trykotarstwem i szyciem bielizny dla żołnierzy (rozwinięta sieć organizacyjna pozwalała ich przesyłkom docierać i do odległych miejscowości zaboru carskiego). Prócz tego jednak „Wełnianka” prowadziła do 1920 r. szeroko zakrojoną akcję oświatową. Również z tą organizacją ściśle współpracowała Helena Steinbornowa.

Dom na Łaziennej w tych latach często przemieniał się w warsztat drobnego przemysłu chałupniczego, np. zabawek na choinkę lub pisanek wielkanocnych, które sprzedawano potem na bazarach dobroczynnych, uzyskane pieniądze przeznaczając na akcję dla bezdomnych ze zniszczonych wojną terenów Królestwa Kongresowego. Helena Steinbornowa wymogła u niemieckich władz Komitetu Pomocy Wojennej (Kriegswohlfahrts-pfleger) w 1915 r. szereg uprawnień dla żołnierzy-Polaków, którzy przymusowo byli zmobilizowani do wojska pruskiego

(równouprawnienie języka polskiego w dziale porad prawnych dla rodzin, w drukach urzędowych Komitetu, w kursach dla gospodyń), a w 1917 r. – pozwolenie na jawną naukę języka polskiego dla dorosłych i młodzieży (do szkoły tej prowadzonej przez „Wełniankę” uczęszczało około 1000 osób).

Należy widzieć w tych wszystkich poczynaniach nie tylko wyraz „społecznikostwa”, ale i głębszą myśl polityczną. Wydarzenia lat 1918–1920, burzliwe i dla Torunia, który przeżywał również niemiecką rewolucję 1918 roku, wykazały, że cały okres poprzedni był i dla Steinbornów niejako orientowany na dzień wyzwolenia. Zanim powstała Polska Rada Ludowa (główny obok Rady: Żołniersko-Robotniczej, polsko-niemieckiej, organ ruchu narodowego), jej organizatorzy od dawna przygotowali swą działalność na tajnych zebraniach nad zakrytą kościoła Panny Marii, pod którym emocjonowali się ustawieni na straży zebrania kilkunastoletni harcerze – wśród nich synowie Steinbornów.



Fot. 5. Wejście na chór i drzwi do historycznej sali w kościele Panny Marii, w której odbywały się potajemne spotkania w czasie zaboru pruskiego

Dr Steinborn był tym z założycieli Rady Ludowej, który przyczynił się, by niemieckie władze miasta uznały jej legalność. Oboje z żoną weszli do pierwszego zarządu Rady, wybranego 14 XI 1918 r., a dr Steinborn stanął na czele utworzonego w grudniu tegoż roku Komitetu dla Wyzwolenia Pomorza. Jego

żona była współtwórczynią programu działalności oświatowej Poznańskiej Rady Narodowej, utworzonej w listopadzie 1918 r. Przewodnicząc Komitetowi Powitania Wojsk Polskich w Toruniu, przygotowała tę uroczystość, rozwijając swój talent organizatorski. Projektowane przez nią bramy powitalne w liczbie kilkunastu szykowane były przez różne cechy rzemieślnicze i organizacje społeczne już wcześniej, w ukryciu. Podobnie już wcześniej, też przy owalnym stole, powstał projekt nazw ulic, w większości do dziś aktualnych. Wcześniej też Komitet współpracował przy planie zakwaterowania żołnierzy.

Ostatnie oddziały wojsk niemieckich (grenzschutzu) opuściły Toruń 18 stycznia 1920 r. o godzinie 8.00; natychmiast ustalone wcześniej grupy ustawiły owe bramy powitalne na trasie od dworca kolejowego przez Rynek Nowomiejski do Ratusza. Harcerze, wśród nich oczywiście synowie Steinbornów, dostali kubły z klejem oraz kartoniki z polskimi nazwami ulic i ruszyli przemianowywać miasto. Na gmachach urzędowych zawieszono polskie flagi.

* * *

W rodzinnym archiwum Bożeny Steinborn przechowywany jest opis historycznego wydarzenia, jakim było zawieszenie polskiej flagi na gmachu Gimnazjum Kopernika, jeszcze przed wkroczeniem wojska polskiego. Adam Steinborn wspomina, że właśnie on, razem z dwoma kolegami ze szkoły (w tym z Leonem Konkolewskim, lekarzem również przedstawionym w tej książce), dostąpił tego wyróżnienia. Fakt ten potwierdzony jest przez wspomnienie jego matki, Heleny Steinbornowej, która w artykule „Garść wspomnień z dni wkroczenia wojsk polskich do Torunia w r. 1920” (*O Polskość Torunia*, Biblioteka Tradycji Literackich, nr 30, Kraków–Toruń 2000. wyd. Wacław Walecki, wnuk Ottona i Heleny Steinbornów) odnotowuje:

Zaszczytu, by wciągnąć flagę polską nad gimnazjum, domagał się oczywiście harcerz-gimnazjalista polski. Uczu-

cia i dumę chłopca, kiedy zawisł niemal w powietrzu porwany przez silny wiatr, jego lęk, a radość, rozsadzająca mu niemal piersi, to wrażenie, którego nie tylko on, ale i przypatrujący się mu koledzy nigdy nie zapomną.

Tym chłopcem, jak podaje wydawca w przypisach, był Adaś Steinborn. Jednocześnie, w cytowanym wcześniej wywiadzie zamieszczonym w „Nowościach” w 2015 roku Bożena Steinborn odpowiada na pytanie redaktora „Jak się w Pani domu wspominało 18 dzień stycznia 1920 roku?”:

Głównie z perspektywy ówczesnych chłopców, czyli mojego ojca, który urodził się w 1903 roku i jego starszego brata Witolda. Razem z kolegami zostali oni zmobilizowani przez babcię Helenę, która przygotowała tektury wielkości wiszących w mieście tablic z niemieckimi nazwami ulic. Na kartonikach wypisane były ich nazwy polskie. Chłopcy dostali wiadra z klejem i w nocy poprzedzającej dzień wkroczenia wojsk polskich do Torunia poszli naklejać je we właściwych miejscach.

* * *

Z całą tą pracą uporano się do południa, tak że wkraczające wojsko polskie zobaczyło Toruń uroczyście udekorowany. Witął je przed mostem kolejowym w imieniu społeczeństwa toruńskiego Jan Brejski i dr Steinborn.





Fot. 6. „Powitanie Wojska Polskiego w Toruniu w 1920 roku” to kopia archiwalnej fotografii ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu (MT-HN-I-V-660-2, za zgodą jego dyrektora dr. Marka Rubnikowicza); akwarela pochodzi ze zbiorów prywatnych Rodziny Steinbornów i jest „projektem obrazu Feliksa i Brunona Gęstwickich zniszczonego w 1939 roku przez wojska niemieckie i będąca dziś jedynym fizycznym rzetelnym śladem po tym malowidle” (według Wacława Waleckiego, wnuka i jednocześnie wydawcy *O Polskość Torunia*, Biblioteka Tradycji Literackich, nr 30, Kraków–Toruń 2000)

* * *

Scena przedstawiona na kopiach powyżej staje się dynamiczna dzięki plastycznemu opisowi wydarzenia, jaki Helena Steinbornowa pierwotnie opublikowała 12 stycznia 1924 r. w „Tygodniku Toruńskim”. Warto tutaj przytoczyć choćby mały fragment tego opisu, aby odtworzyć akcję i panującą wtedy atmosferę powitania polskiego wojska (fragment artykułu *Garść wspomnień z dni wkroczenia Wojsk Polskich do Torunia w r. 1920*, zawartego w tekście *O Polskość Torunia*, w ramach Biblioteki Tradycji Literackich, nr 30, Kraków–Toruń 2000, skąd pochodzi kopia prezentowanej akwareli):

Jeszcze chwila, a wysoka prawdziwa rycerska postać pułkownika [Skrzyńskiego] zbliża się poprzez plac wolny, otoczony szpalerem różnych korporacji ku czekającemu go przed bramą triumfalną reprezentantom ludności.

– Jemu naprzeciw postępuje komisaryczny prezydent miasta. Na tych dwóch postaciach skupia się teraz cała uwaga. Wszyscy czują, że to chwila historyczna. Skruszone pękają kajdany niewoli. Cisza zalega wielki plac i każde słowo uroczystego przemówienia prezydenta miasta, który w tej chwili występował jako prezes Rady Ludowej, słychać w ostatnich szeregach zebranych rzesz.

* * *

Dowódca wojsk, płk St. Skrzyński, przekazał w Ratuszu dr. Steinbornowi klucze do miasta, mianując go komisarycznym prezydentem Torunia. Urząd ten zresztą dr Steinborn przyjął warunkowo, do czasu znalezienia osoby kwalifikowanej, którą, jego zdaniem, powinien być prawnik lub ekonomista. Do 1933 r. pozostał jednak w Radzie Miejskiej, a do końca życia pracował w komisjach: muzealnej, teatralnej i bibliotecznej.



Ryc. 5. Legitymacja Senatora Rzeczypospolitej Polskiej

W wyzwolonym Toruniu jawnie już i legalnie uczestniczyli Steinbornowie nadal w życiu społecznym miasta, kontynuując

przedsięwzięcia podjęte wcześniej, dostosowując je do nowych zadań. Polityczne zaangażowanie dr. Steinborna kazało mu współorganizować Narodową Partię Robotniczą. Partia ta, działająca tylko na Pomorzu, wyrosła z tradycji pomorskiej walki z zaborcą, a jej program opierał się m. in. o toruńskie doświadczenia współpracy klas inteligencji i robotników, sprawdzone właśnie w małomiasteczkowej atmosferze w różnych akcjach patriotycznych. Była to typowa, jak się zdaje, partia centrystyczna, z ramienia której dr Steinborn był senatorem w latach 1928–1933, mimo że nie zawsze zgadzał się z przywódcami (chodziło o ich orientację katolicką, który to czynnik uważał zawsze dr Steinborn za osobistą sprawę, niemogącą być elementem politycznym).



Ryc. 6. Legitymacja Narodowej Partii Robotniczej



Fot. 7. Dr Steinborn przemawia w ratuszu na zjeździe działaczy niepodległościowych w 1930 r. (Państwowe Archiwum w Toruniu, Akta Rodziny Steinbornów z lat 1893–1952/1975 , V.1. sygn. 22–23)

Bibliotkarska pasja dr. Steinborna, jak każda jego działalność, podporządkowana była interesowi ogólniejszemu. Po wojnie udało mu się wraz ze Stefanem Demby, naczelnikiem wydziału bibliotek w Ministerstwie Oświaty i Wyznań Religijnych, doprowadzić do połączenia czterech najważniejszych księgozbiorów Torunia: słynnej od XVI w. biblioteki gimnazjalnej, zbiorów Biblioteki Miejskiej (d. Ratsbibliothek), Polskiego Towarzystwa Naukowego i niemieckiego Copernicus Verein für Wissenschaft und Kunst. Decyzja utworzenia Książnicy Miejskiej im. M. Kopernika, w dawnym lokalu Towarzystwa Naukowego przy ul. Wysokiej 16, jaka zapadła ostatecznie w lutym 1923 r., była tym większym sukcesem, że musiała przełamać opory innych radnych miasta, którzy nie widzieli

w tej reorganizacji pożytku; wymagała też zgody na przyznanie przez władze centralne odpowiednich kredytów.

Na czele tej najbogatszej biblioteki pomorskiej stanął dyrektor Zygmunt Mocarski, któremu też jako fachowcowi dr Steinborn przekazał wszystkie agendy biblioteki Towarzystwa Naukowego, a przede wszystkim wprowadził w specyfikę zbiorów pomorskich. Do końca życia jednak nie zaprzestał starań o powiększenie zbiorów Książnicy. Niesłabnącemu przywiązaniu do książki dał wyraz, kiedy w 1926 r. wraz z dyrektorem Mocarskim założył pomorski oddział Towarzystwa Bibliofilów. Te doświadczenia pracy społecznej czy narodowej z czasów zaboru kazały mu dążyć do zjednoczenia pojedynczych wysiłków, rozproszonych pomiędzy drobniejsze grupy działaczy. Podobnie jak udało mu się podnieść znaczenie i funkcjonalność zbiorów książek przez stworzenie jednej większej placówki, tak również zmierzał, od 1929 r. jako przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Pomorskiego Instytutu Naukowego, do zespolenia Książnicy z Archiwum i Muzeum Pomorskim w jeden większy ośrodek badawczy.

Doczekał się 19 lutego 1931 r. powstania Muzeum Pomorskiego, które wchłonęło kolekcje muzeum miejskiego w Ratuszu (założonego w 1861 r., prowadzone dawniej przez niemieckiego historyka A. Semraua) i zbiory Polskiego Towarzystwa Naukowego. Już wcześniej w 1929 r. przeprowadził dr Steinborn w Radzie Miejskiej decyzję o zaangażowaniu konserwatora zabytków, historyka sztuki dr. Gwidona Chmarzyńskiego (w tej sprawie decydującą rolę odegrała Helena Steinbornowa, o czym jeszcze wspomnimy). Dr Chmarzyński był też pierwszym kustoszem Muzeum Pomorskiego, on to zorganizował nowoczesną ekspozycję muzealną połączonych zbiorów, które do tej pory stanowiły raczej składnicę zabytków.

Interesujące jest, że Otton Steinborn, lekarz z zawodu, tyle miał zrozumienia dla nauk historycznych: rozumiał, jak ważny jest dla badacza warsztat, a więc źródła archiwalne, obiekty zabytkowe, książki. Również za jego sprawą toruńska Rada Miejska zaangażowała w 1927 r. archiwistę Helenę Piskorską

do fachowego zabezpieczenia i uporządkowania dawnych akt miejskich. Dr Steinborn sam wydobył ukryte przez uciekających Niemców księgi cechów toruńskich i podsunął do naukowego opracowania prof. Stanisławowi Herbstowi. Wiele starań poświęcił stworzeniu w Toruniu uniwersytetu, którego wstępną formą miał być wspomniany Pomorski Instytut Naukowy 2. W wyniku tych zabiegów powstała w 1932 r. Komisja Zbiorów Pomorskich (początkowo wcielona do Instytutu Bałtyckiego, którego dr Steinborn był członkiem honorowym i długoletnim skarbnikiem), a w r. 1934 Rada Zrzeszeń Naukowych, Kulturalnych i Artystycznych. Były to placówki inicjujące badania naukowe, pozyskujące dla Torunia naukowców, prowadzące Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. Poczynania te miały przygotować założenie uniwersytetu w Toruniu, którego dr Steinborn już nie oglądał, choć planował nawet miejsce pod przyszłe budynki przy ul. Chopina.

Mimo choroby serca, na którą poważniej zapadł w 1932 r. (był to stan przedzawałowy, rodzina już wówczas próbowała go odciągnąć od spraw publicznych), brał jeszcze w 1933 r. czynny udział w przygotowaniach do obchodów 700-lecia Torunia, zainicjowanych zresztą w domu Steinbornów. Z okazji jubileuszu napisał rozprawę pt. „Polskość Torunia w ubiegłym 700-leciu”, a na Zjazd Lekarzy, urządzony wówczas, przygotował referat „Lekarze w mieście Toruniu” (Archiwum Historii i Filozofii Medycyny, zesz. 1–4, Kraków 2004, s. 194–212); inspirował też wydanie monografii *Dzieje Torunia*.

Podsumowując te wszystkie zajęcia, trzeba pamiętać, że były to funkcje honorowe, prowadzone na jakże rozbudowanym marginesie pracy zawodowej. Dr Steinborn był lekarzem dermatologiem. I publikował też na ten temat artykuły [...]. Prowadził praktykę prywatną (w jego gabinecie zainstalowano pierwszy aparat roentgenowski w Toruniu) i był lekarzem miejskim. Ale i w tej dziedzinie doszedł do głosu jego zmysł społeczny.

W ścisłej współpracy z żoną organizował w latach 1920–1921 Lecznicę Dobrego Pasterza w Toruniu. Założycielką

zakonu była Maria Karłowska w Poznaniu, która uzyskała zgodę władz kościelnych na leczenie przez zakonnice kobiet chorych wenerycznie. Steinbornowie postarali się o przyznanie na potrzeby toruńskiej Lecznicy szpitala na przedmieściu Mokre, a później dwóch majątków poniemieckich w Topolnie i Sempolnie (powiat grudziądzki). Myślą Steinbornów było, aby połączyć leczenie chorych kobiet i dziewcząt z równoczesną rehabilitacją moralną, psychiczną; siostry prowadziły naukę różnych zawodów. Dr Steinborn był do 1927 r. naczelnym lekarzem Zakładu. Publikował kilka artykułów z zakresu swej specjalności, a przede wszystkim – traktując choroby weneryczne jako problem społeczny – wiele czasu poświęcał na pracę oświatową (odczyty z tej dziedziny). Był prezesem Pomorskiego Towarzystwa do Walki z Gruźlicą, współzałożycielem i wiceprezesem Poznańsko-Pomorskiej Izby Lekarskiej, współzałożycielem, a później prezesem i członkiem honorowym Toruńskiego Towarzystwa Lekarskiego.



Ryc. 7. Legitymacja Związku Lekarzy P.P., Okręg Pomorski (data wstąpienia – od założenia)



Ryc. 8. Legitymacja Towarzystwa Lekarskiego w Toruniu

Te rozliczne funkcje nie uczyniły z dr. Steinborna człowieka zabieganego, nerwowego, niemającego czasu dla najbliższych. Żona jego również po wojnie – dopóki choroba w 1920 r. nie ograniczyła jej działalności – nadal brała udział w życiu Torunia. Była jeszcze w 1919 r. współzałożycielką, a w latach 1921–1923 prezesem Pomorskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża, w którego zarządzie pozostała do 1935 r. (w 1924 r. odznaczona pierwszym stopniem odznaki honorowej PCK). Współpracowała też z Wojewódzką Radą Opieki Społecznej. Oczywiście nie było już potrzeby organizowania przedstawień amatorskich, Toruń miał swój własny polski teatr, ale przy każdej sposobnej okazji, jak 400 rocznica urodzin Kopernika, jubileusz 50-lecia istnienia Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Helena Steinbornowa znów działała, organizując, radząc, projektując. W gronie Steinbornów np. powstał projekt edycji pierwszych polskich znaczków z wizerunkiem Kopernika. Nadal więc w domu przy ul. Łaziennej odbywały się spotkania coraz bogatsze w ciekawych gości – przybyszów, którzy już swobodnie mogli przyjeżdżać z ośrodków stołecznych.

Pisarz Artur Górski i jego żona Janina, Julian Fałat, Eugeniusz Gross, dyrektor Dybizbański, organizator teatru, Edward

Ligocki bywali częstymi gośćmi; wspólnie z doktorem stworzyli oni „konkurencyjną” placówkę, jaką była Konfraternia Artystów w ratuszu toruńskim. Spotkania u Steinbornów nadal więc były żywe, częste i owocne.



Fot. 8. Zarząd Konfraterni Artystów powstałej w grudniu 1920 r., dr Steinborn (siedzi na fotelu z prawej strony) był jednym z dwunastu założycieli i posiadał tytuł Podmajstra; Pierwszym Majstrem był Julian Fałat (Państwowe Archiwum w Toruniu, Akta Rodziny Steinbornów z lat 1893–1952/1975, V.1. sygn. 22–23)

Od czasu powstania w 1935 r. Pomorskiej Rozgłośni Radiowej, aż do wybuchu ostatniej wojny, Helena Steinbornowa prowadziła w radio stałe audycje, w których opowiadała o historii Torunia, jego zabytkach, wspominała czasy niewoli i walkę o zachowanie polskości na Pomorzu. Potrafiła łączyć, trafiającą do młodych i dorosłych, bezpośrednią formę gawędy z przekazywaniem słuchaczowi istotnej wiedzy historycznej dotyczącej regionu. Wygłaszała też praktyczne porady dla pań domu. „Jeśli Rozgłosnia Pomorska stała się kimś, jeśli miała swoją sylwetę, swoją osobowość – pisała M. Ziemińska w swym wspomnieniu o Helenie Steinbornowej – zawdzięczamy to w olbrzymiej mierze pani Helenie Steinbornowej”. Ostatni swój referat, który wygłosiła przez radio w 1946 r., poświęcony był rocznicy wyzwolenia Polski.

Tak jak najbardziej osobistą pasją doktora były książki, tak jego żonę pociągała zawsze sztuka, czy to w kształcie sztuki stosowanej (czyli użytkowej), czy też sztuka dawna. Swe amatorskie, ale prawdziwe uzdolnienia plastyczne wykorzystywała przy rozlicznych okazjach, od projektów zabawek na bazyry gwiazdkowe do „scenografii”. Wrażliwość artystyczna wpłynęła na jej zamiłowanie do zabytków. Jeszcze w czasach zaboru wspólnie z historykiem A. Semrauem zabiegała o ratowanie niektórych niszczących obiektów, uratowała wówczas m.in. zabytkową bramę kamienicy przy ul. Łaziennej 16, organizowała wykopaliska na terenie zamkowym, interweniowała przeciw rozbiórcze murów zamku. Zdarzyło się jej popadać w konflikt z władzami kościelnymi, kiedy broniła dawnych urządzeń wewnątrz, kiedy bezskutecznie zresztą domagała się zabezpieczenia i przeniesienia z empory w kościele Panny Marii porzuconego tam poliptyku gotyckiego z ok. 1390 r. (obecnie w Warszawskim Muzeum Narodowym).

Odkąd przeniósł się do Torunia w 1921 r. dr G. Chmarzyński, znalazła w jego osobie oparcie. Udało jej się też załatwić przeniesienie figury słynnej Pięknej Madonny gotyckiej z kąta nawy bocznej do prezbiterium kościoła Św. Jana. Tętniące rytmem spraw miasta życie na Łaziennej przerwała śmierć dr. Steinborna 4 sierpnia 1936 r. Zdążył jeszcze latem tego roku, już bardzo chory i chyba w nastroju pożegnania, pojechać w rodzinne strony do Borów Tucholskich. Więż z kaszubskim krajobrazem odczuwał zawsze każdy „Borowiak” był mu bowiem bliski jako brat-ziomek. Wyraził to przywiązanie życzeniem, by w miejsce jakiegoś pomnika położyć na jego grobie kamień narzutowy, z tych tak często na Pojezierzu spotykanych.

Pogrzeb Ottona Steinborna był wzruszającą manifestacją całego społeczeństwa toruńskiego.

Helenę Steinbornową czekały trudne czasy. Względy materialne zmusiły ją do przeprowadzki do skromnego mieszkania na Bydgoskim Przedmieściu (dr Steinborn nie pozostawił żadnego majątku ani innych zasobów); gorsze chwile nadeszły

z wybuchem II wojny światowej. Zaraz po zajęciu miasta przez wojska hitlerowskie przyjechało do mieszkania gestapo po Ottona Steinborna, był bowiem na liście Polaków-patriotów, którzy mieli być likwidowani. Odpowiedź wdowy, że dr Steinborn nie żyje od trzech lat, gestapowcy skwitowali wymownym okrzykiem: „Schade”. Schorowana, stara kobieta widać ich mniej interesowała.

Rozpoczęły się wszystkie trudy życia w okupowanym kraju, powiększone o smutek oddzielenia od dzieci i niepokój o nie (Witold był w obozie jenieckim w Woldenbergu, Bogna i Adam z swymi rodzinami „za granicą”, w Generalnej Gubernii). Szczególnie dotkliwy był przymusowy kwaterunek oficerów niemieckich, którzy zawładnęli mieszkaniem. Helena Steinbornowa nie poddała się jednak ani przez chwilę rezygnacji, przeciwnie, na miarę swych skromnych możliwości przeciwstawiała się obcej władzy w ukochanym Toruniu. Pod pretekstem udzielania młodzieży lekcji języka niemieckiego, przesuwając się w najdalsze od drzwi „lokatorów” kąty pokoju, prowadziła lekcje z zakresu historii i literatury polskiej. W pokoju na Bydgoskim nigdy nie zachwiała się wiara w odzyskanie niepodległości, może dlatego nie zagościła w nim samotność, był bowiem chętnie odwiedzany przez znajomych.

Bardzo jednak schorowana witała Helena Steinbornowa wyzwolenie, nie mogła też wrócić do aktywnego życia. Jedną z ostatnich jej radości była pieczołowicie opracowana przez Helenę Piskorską biografia męża (wspomniana na początku tego rozdziału).

Doświadczenia pracy oświatowej w czasach zaboru i II wojny światowej były zapewne powodem, dla którego Helena Steinbornowa tak lubiła i przede wszystkim rozumiała młodzież. Postawa nauczyciela młodzieży cechowała ją od pierwszych poczynąń społecznych aż po ostatnie dni życia. Dla każdego, kto ją znał, nie było więc zaskoczeniem, że kiedy w sierpniu 1952 r. chora na serce znalazła się w szpitalu na przemieszczu Mokre, poprosiła o przeniesienie do sali z młodzieżą; jak

wspominają jej towarzyszek, dopóki była przytomna, nie przedstawiała zajmować się dziewczętami. Opowiadała o historii i zabawkach Torunia, nie szczędziła siebie, gdy szukały wyjaśnień, doradzała lekturę, pożyczała własne książki.

Zmarła 23 października 1952 r. Pochowano ją na cmentarzu św Jerzego obok jej męża i matki.

Otton i Helena Steinbornowie chociaż nie ukształtowali historii Torunia, jednak jego losy w XX wieku były treścią ich życia i dlatego najlepsze cechy swego usposobienia, charakteru i swoje umiejętności wykorzystywali świadomie dla pozaosobistych celów. Chyba to uwzględniła Rada Narodowa miasta Torunia, przywracając po ostatniej wojnie nazwę ulicy „dr. Ottona Steinborna” (usuniętą przez Niemców w 1939 r.), i kiedy w 1964 r. w uznaniu zasług również jego żony – przemianowała ulicę na „Heleny i Ottona Steinbornów”.

III. Epilog

„Słowo Pomorskie”, nr 184, 9 sierpnia 1936, s. 15 (Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy; domena publiczna):

*Jak Toruń uczcił pamięć wielkiego patryjoty.
Pogrzeb ś.p. dr. Ottona Steinborna*

Toruń okrył się żałobą.

Oto odszedł w zaświaty po żmudnym i ofiarnym żywocie prawy obywatel, świetlany charakter, prawdziwy z ducha na wzór rzymski senator Rzeczypospolitej, syn ziemicy pomorskiej śp. dr. Otton Steinborn. Pożegnał się z nami na zawsze jeden z tych nielicznych, dla których „Salus Rei Publicae” (dobro Rzeczypospolitej) było „suprema lex” (najwyższym prawem). Odszedł ciesząc się zasłużoną i rzadko spotykaną sympatią powszechną, w pełni zasług.

Jego pamięci cześć!



Fot. 9. Kondukt pogrzebowy otwierała najbliższa Rodzina (od prawej): Andrzej Steinborn (brat Zmarłego), wdowa Helena Steinbornowa, obok syn Adam, jego małżonka Janina (autorka cytowanego wspomnienia) i najstarszy syn Witold (wszystkie fotografie z pogrzebu Ottona Steinborna udostępnione przez Wnuka Marka)

Pogrzeb śp. dr. Steinborna zamienił się wczoraj w publiczny hołd, który tysięczne tłumy w bazylice św. Jana, na ulicach miasta zebrane i na cmentarzu św. Jerzego oddały nie tylko z obowiązku, ale przede wszystkim z głębi serca Temu, który od kilku dziesiątków lat był niejako duchowym przywódcą społeczeństwa miejscowego po narodowemu i katolicku myślącego.



Fot. 10. Dom żałoby przy ulicy Łaziennej (na parterze wcześniej wspomniana Restauracja); obok wprowadzenie do ówczesnej bazyliki (obecnie katedra)

Z domu żałoby poprowadził kondukt do bazyliki św. Jana ks. kanonik Kozłowski. Tu ustawiono trumnę ze szczątkami Zmarłego na katafalku, poczem odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę śp. Zmarłego. Bezpośrednio po nabożeństwie wśród bicia dzwonów, otoczony tysięcznymi tłumami, ruszył kondukt żałobny z bazyliki św. Jana w kierunku ratusza. Olbrzymi kondukt poprzedzały liczne delegacje stowarzyszeń ze wspaniałymi wieńcami oraz sztandarami.



Fot. 11. Delegacje z wieńcami

Tow. „Sokół” wystąpiło w swoich mundurach. Chór „Lutnia” w czasie pochodu i na cmentarzu wykonał pieśń żałobną.



Fot. 12. Chór „Lutnia” na czele konduktu żałobnego



Fot. 13. Księża i tłum mieszkańców żegnających zacnego Obywatela Torunia

Wśród szeregu dostojników zauważyliśmy pp. wojewodę Raczkiewicza [w pierwszym rządzie drugi z prawej na fotografii poniżej], wicewojewodę Szczepańskiego, gen. Thomee, starostę krajowego Łęckiego, prezydenta Bolta, ks. sen. Bolta, sen. Marjana Seydę z Poznania, red. nacz. „Słowa Pomorskiego” p. Cieślaka, władze miejskie, przedstawiciele rady miejskiej, przedstawic. świata lekarsk., naukowego, artystycznego, sądownictwa, stowarzyszeń społ. oraz wiele osób z bliższych i dalszych stron Pomorza.



Fot. 14. Przedstawiciele władz; w pierwszym rządzie drugi od prawej wojewoda pomorski Władysław Raczkiewicz

Ogromną większość uczestników stanowili robotnicy, wśród których śp. Zmarły jako lekarz i działacz społeczny był bardzo popularny.

Kondukt prowadzony przez ks. prałata Mańkowskiego w asyście 15 księży, zatrzymał się przed balkonem ratusza, kirem okrytego i udekorowanego flagami miejsk. [na znak żałoby zostały odwrócone kolory flagi, jak widać na fotografii poniżej] Stamtąd w serd. słowach, tchnących prawdziwym hołdem dla zasług, po raz ostatni przemówił do Zmarłego w imieniu miasta i jego społeczeństwa przedstawiciel rady miejskiej p. dyr. Antczak.



Fot. 15. Ostatnie pożegnanie przed ratuszem

Kondukt zwolna ruszył potem ulicą i Szosą Chełmińską, wzdłuż których lampy okryto również kirem, w kierunku cmentarza. Wzdłuż ulic społeczeństwo samorzutnie utworzyło szpalery.

Wśród skupienia tłumów odprawione zostały na cmentarzu modły za duszę śp. Zmarłego. Raz jeszcze nad grobem przemówił w im. Towarzystwa i Związku Lekarzy p. dr Michejda, podnosząc niespożyte zasługi śp.

Zmarłego zarówno jako pierwszego prezydenta miasta za czasów odrodzonej Polski, jak i jako społecznika, lekarza i krzewiciela kultury na terenie Pomorza. Ostatnie pień wykonał chór „Lutnia”, poczem trumnę spuszczone do grobu.

Długo jeszcze ze wzruszeniem i w skupieniu milcząco dano wyraz głębokiemu żalowi, jaki stał się udziałem tych wszystkich, którzy oddali ostatnią posługę człowiekowi, będącemu za życia jedną z najpopularniejszych i najbardziej poważanych osobistości naszego miasta”.

LEWIS, J. H. 1968. DNA synthesis in *Escherichia coli*.

Po zgonie dr. Ottona Steinborna

Właścicielka i matka. W zmarł w Turku
Sp. St. maj. Oskar Heiberg, zmarł wro-
ko na Pamiętno defektu kulturalny i spo-
życy, górnicy patrijatu, odwołuje wlecia
zabawę. Urocznik dnia 28 maja 1888 r. w No-
wogr. 24/10/1888 r. w gm. Inchołm. Stadi-
ummarialnie odbywał w Chelnie. Na res-
tów kłopotliwych. Str. Lustrzkiem, na



Dr. Otto Steinigen

występowania w WROclawie, Poznań, Wrocław i Łódzku. Od roku 1990 oferował się w Toruniu, gdzie praktykował jako lekarz i o dziesięć roku wcześniej w szeregach członków Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Wskazywał zaufanie się, nieprzepracowane i do chwili tej pory, powodowałyłymi epizodami kulturnymi regionu pomorskiego i umiłowano jego coraz tobie Torunia.

Zmarły był członkiem zarządu Towarzystwa Naukowego w Toruniu od r. 1867, później długoletnim wiceprezensem i od r. 1880 członkiem honorowym.

[illegible][illegible]

tal, w praktyce doprowadzić wyniki wiedzy. W roku jubileuszowym dla Terenów 1931 ogłoszono pracę o polskim iairze z niego wzięto.

Isotomaria, zachłazki dr. Strobilaria i Ję-
po Multonki rawnosiern. Istotnie Waj-
wółka Eponia Bohreya Platera w Te-
mnie. A. J. Zmady, polski wywiele od-
zawienia Krywóć. Główny Polski Od-
zawienia i Siedem Krywóć zachłazki.

W lipcu dr. Witkowiak zalecał, aby w tym czasie nie jeść mięsa, ryb, jaj, a także owoców i warzyw, które zawierają dużo witamin. W tym czasie należy jeść tylko chleb, kaszę, ziemniaki, a także mleko i jogurt.

Kondolencje p. Wojewody Pomorskiego po zgonie dr. Steinbarna

Z okazji świąt b. senatora Roczniogospolitej, d-ra Ottona Steinborna, Pan Włodzisław Pomorski wyśłał w dniu 5. 8. 36 r. depeszę kondolewną (treść następującą):

Paul D-rown Stelachowski w Tar-
nolu.

Wojciechowski, zwanym s. p. m.
 z. Paul, D. m. Ołtaza Siedlce, k.
 tego zaślubi zlotem ogłoszonym wyryte
 będą po wozie przez w. Siedlce najniższ-

Cieszącej Pani wyraz najgłębszego
żałości i współczucia.

Władysław Ruzkiewicz
Wojewoda Pomorski

Niemieckie od wysłania powyższej depeszy, w środę dnia 5. X. 38 r. sekretarz Pana Wojewody Pomorskiego, mgr. Olgierd Szymański w imieniu Pana Wojewody Pomorskiego złożył oficjalnie kondolencje na ręce małżonki P. a. Ottona Steinberga, Helmy Steinbergowej.

Herbaty Kozakowickie — rozkosz apetytu!

✠

S. w.

Eugenja Sas-Nowosielska Wawszczakowa
żona kapłana

zaspokojona św. Sakramentami zaszczepiła w Paryżu po krótkich cierpieniach, dnia 4 sierpnia 1938 r. spoczęła obywatelka polska.

Pogrzeb odbędzie się dnia 7 sierpnia o godzinie 10:00, na cmentarstwie Żółtych w kaplicy ewangelickiej przy ulicy 11-go Listopada.

o nowym powiadomieniu zapraszamy w Półm.

mat i rodzinie.

Ryc. 9. „Gazeta Gdańska” z 6 sierpnia 1936, nr 178 (s. 7) (Pomeranian Digital Library)

*Kondolencje p. Wojewody Pomorskiego
po zgonie dr. Steinborna*

Z okazji zgonu b. senatora Rzeczypospolitej, d-ra Ottona Steinborna, Pan Wojewoda Pomorski wysłał w dniu 5. 8. 36 r. depeszę kondolencyjną treści następującej:

Pani D-rowa Steinbornowa w Toruniu.

Głęboko wzruszony zgonem ś.p. męża Pani, D-ra Ottona Steinborna, którego zasługi złotymi zgłoskami wyryte będą po wsze czasy w księdze najzasłużeńszych obywateli Pomorza, składam Czcigodnej Pani wyrazy najgłębszego współczucia.

Władysław Raczkiewicz
Wojewoda Pomorski

Niezależnie od wysłania powyższej depeszy, w środę dnia 5. 8. 36 r. sekretarz Pana Wojewody Pomorskiego, mgr Olgierd Siemaszko w imieniu Pana Wojewody Pomorskiego złożył osobiście kondolencje na ręce małżonki D-ra Ottona Steinborna, Heleny Steinbornowej.



Fot. 16. Cmentarz Św. Jerzego w Toruniu: zgodnie z życzeniem Zmarłego nagrobek z gładkiego kamienia z ukochanych Borów Tucholskich; po prawej miejsce pochówku najstarszego syna, Witolda (ojca Marka)

IV. Addendum

Fragment z książki Marii Drażkowskiej-Brant pod tytułem „Napisałam to, co pamiętam... Wspomnienia i refleksje” (Bernardinum, 2016, str. 23, za zgodą autorki i Księdza Roberta Kaczorowskiego, redaktora wydania):

Rymowane pocztówki

W Toruniu mój ojciec poznał doktora Steinborna, który był jednym z filarów tamtejszego Towarzystwa Naukowego. Myślę, że ta znajomość przerodziła się w serdeczną przyjaźń, której owocem były również kartki. Przetrwały one wiele lat. Wszystkie były rymowane i bardzo dowcipne. Kartek tych było kilkanaście. Nie pamiętam, kiedy kartki zaginęły, kto je zabrał czy zniszczył? Została tylko jedna, pisana w 1915 roku w gdańskim Brzeźnie (Brietzen), nad morzem.

Szanowny Panie Koleszko! (sic!)

*Zatem na rozkaz
Dalsze na okaz
Wiersze rymuję
I wyśpiewuję:*

*Tu jest jak w raju,
Jak w bajki gaju.
Czasem też spadnie
Deszcz – to mniej ładnie.*

*Ale w dni słońca
Rozkosz bez końca;
Dzieci pływają,
Starzy wzdychają.*

*„Młodość” nie fraszka,
„Rauma” nie igraszka.
Użyj więc Synie,
Nim czas upłynie!*

*Serd. uścisk dłoni
Wasz Steinborn*



Fot. 17. Podpis w cytowanej książce: „Zjazd lekarzy w Toruniu. Pewnie lata trzydzieste. Nazwisko fotografa: H. Spychalski, Toruń. Mój ojciec, niewysoki, stoi trzeci z lewej strony. Czy dr Steinborn jeszcze żył? Czy był uczestnikiem tego zjazdu? Nie wiem. O doktorze Steinbornie z wielkim uznaniem pisała kiedyś prof. Osmólska-Piskorska – ale nigdy do tego nie dotarłam”

* * *

Marek Steinborn zidentyfikował na tej fotografii swojego dziadka, Ottona, jako stojącego drugiego od prawej. Jednocześnie, sądząc po stylu ubrań lekarzy, wydaje się, że fotografia ta pochodzi ze znacznie wcześniejszego okresu niż lata trzydzieste, wymienione przez autorkę wspomnień. Opinia ta poparta jest również tym, że w latach trzydziestych Otton Steinborn miał przeszło 62 lata, podczas gdy na fotografii tej jest znacznie młodszy.